Maria Szyszkowska

Wolność jest ideałem, dążenie do którego charakteryzuje kolejne pokolenia. Jest to ideał o tak wielkim znaczeniu – chociaż wciąż nie – doskonale urealnianym – że od pokoleń jednak oddaje się życie w imię wolności. Siła tego ideału jest tak wielka, że przezwycięża nawet instynkt samozachowawczy. Powstania narodowe w imię niepodległości zdeterminowały w znacznym stopniu naszą kulturę. W innych krajach, by powołać Francję jako wzór, rewolucje mające przynieść wolność wpłynęły na sposób myślenia tego narodu.
Pod wpływem poglądów Ericha Fromma zwykło się dzielić wolność na wolność od czegoś oraz wolność ku czemuś. Jednakże osoby wolne od czegoś mogą charakteryzować się pasywnością i w rezultacie ten stan zwycięża chęć dążenia ku czemuś. Twierdzę, że wolność ku czemuś stanowi integralny składnik pojęcia wolności, bowiem człowiek wolny zawsze wykracza poza teraźniejszość.

Moim zdaniem, należy przyjąć podział wolności na zewnętrzną oraz wewnętrzną. Takiego podziału wolności, nie nazywając jej w ten sposób, dokonali w starożytności stoicy formułując swój stosunek do niewolnictwa. Mianowicie, ich zdaniem, istota zniewolenia zawiera się w podleganiu rozumu namiętnościom człowieka. Twierdzili, że wolność wyraża się w pełnej kontroli rozumu nad namiętnościami i uczuciami człowieka. Natomiast zniewolenie przez instytucję niewolnictwa, uznali za problem o wiele mniej znaczący. Ich zdaniem wśród niewolników było wiele osób wolnych, zaś wśród właścicieli niewolników – wielu zniewolonych. Wolność wewnętrzną można osiągnąć także w stanie zewnętrznego zniewolenia, by powołać jako przykład państwo o ustroju totalitarnym, a więc narzucające wszystkim obywatelom jeden tylko pogląd na świat. Podobnie obozy jenieckie, czy więzienia zniewalając zewnętrznie – nie doprowadzają w sposób konieczny do wewnętrznego zniewolenia. Na marginesie warto tu powołać przykłady dzieł napisanych w więzieniu przez Machiavellego, Geneta, Karola Maya, czy Sergiusza Piaseckiego.
Wyrazem wolności wewnętrznej jest tworzenie własnego poglądu na świat oraz dokonywanie wyborów życiowych w sposób nieprzystający do powszechnie funkcjonujących poglądów. Wyrazem wolności wewnętrznej jest także nie poddawanie się naciskom mody w jakiejkolwiek dziedzinie. A problem ten jest poważny, ponieważ począwszy od drugiej połowy XX wieku ciśnie na każdego z nas kultura mediów odznaczająca się wyjątkowo wielką siłą sugestii. Dodam, że należy, moim zdaniem, przyznać rację Kazimierzowi Dąbrowskiemu, który w sformułowanej przez siebie teorii dezintegracji pozytywnej ujmuje wolność jako pozytywne nieprzystosowanie do świata. Jest zresztą twórcą pojęcia „pozytywne nieprzystosowanie", co prowadzi do rewolucyjnej przemiany w sposobie myślenia o człowieku. Panuje bowiem tendencja, zwłaszcza w środowisku psychologów, socjologów i pedagogów, by cenić wartość człowieka stosowanie do jego możliwości i chęci przystosowywania się do środowiska. Kazimierz Dąbrowski wyjaśnia, że o negatywnym nieprzystosowaniu można mówić jedynie w trzech następujących przypadkach: alkoholizm, droga przestępstw oraz narkomania wraz z lekomanią. Pozostałe przejawy nieprzystosowania są wyrazem poszukiwania własnej indywidualnej drogi życiowej.
W literaturze naukowej funkcjonują dwa przeciwstawne poglądy. Są filozofowie, którzy twierdzą, że człowiek jest zdeterminowany przez cechy dziedziczne oraz środowisko szeroko pojęte, włącznie z warunkami ekonomicznymi. Pogląd przeciwstawny głosi, że rodzimy się jako istoty wolne. Wolność jest niezbywalna. Zgodnie z ostatnim poglądem można i należy przezwyciężać nie tylko wpływ środowiska, ale także wpływ cech dziedzicznych, a nawet egzystować

przezwyciężając cykle biologiczne. Człowiek jako istota wolna nie ma gotowych nakazów, które regulowałyby użytkowanie wolności. Odrzuca także autorytety urzędowe. Uświadomiona wolność to warunek poszukiwania własnej drogi i zarazem podstawa protestu wobec rozmaitych postaci manipulowania świadomością.
Wbrew stereotypowym mniemaniom, jedynie niewielki krąg jednostek w poszczególnych państwach jest spragniony wolności. Zdecydowana większość ludzkości poszukuje wygody oraz spokoju, zwłaszcza, że natura ludzka – jak ustalił Kant – charakteryzuje się biernością. Wygodniej jest naśladowczo przejmować światopogląd najbliższych, bądź taki, który przynosi wymierne korzyści niż kształtować własny, często przynoszący zewnętrzne komplikacje. Dochodzi więc do głosu samo zniewolenie.
Światopogląd jest to zbiór sądów wypowiadających coś o świecie i norm regulujących postępowanie. Zawiera poglądy na temat wartości. Nie pozostaje w sprzeczności z wynikami nauk, ale we wnioskach wychodzi dalej niż pozwala logika przesłanek naukowych, na których jest oparty. Światopogląd stanowi inspirację poczynań indywidualnych i społecznych. O wyborze światopoglądu decydują względy intelektualne, emocjonalne, środowisko, kultura, wychowanie oraz wpływ mediów, czyli kultury masowej. Światopogląd nie pozostaje w sprzeczności z wynikami nauk, ale o żadnym – z racji odmienności dziedzin – nie można powiedzieć, że jest naukowy.
Trud związany z urzeczywistnianiem wolności wewnętrznej jest na tyle znaczny, że powodzeniem cieszą się ruchy faszystowskie, na co zwrócił uwagę Fromm, bowiem uwalniają jednostkę od konieczności dokonywania wyborów. Poddanie się woli wodza uwalnia od wewnętrznych rozterek.
Wolność wewnętrzna wiąże się z poczuciem osamotnienia i niejednokrotnie zagubienia. Ponadto potrzeba bezpieczeństwa, którą uzyskuje się poprzez przystosowanie do poglądów i obyczajów większości, bywa silniejsza od chęci wolności wewnętrznej. Wolność wewnętrzna wymaga wiedzy o rozmaitych punktach widzenia, by móc między nimi wybierać. Wymaga odwagi, a także znajomości historii kultury. Liczba wyznawców jakiegoś poglądu nie świadczy o jego prawdziwości, a co więcej, historia kultury uczy, że poglądy mniejszości i to w rozmaitych dziedzinach były z reguły bliższe prawdy niż poglądy większości.
Niski poziom wiedzy działa zniewalająco. Również zniewalająco – prowadząc do samozniewolenia – wpływa brak odwagi, by myśleć oraz istnieć na swój własny sposób.
Wracając do wolności zewnętrznej, to zarówno na przykład stalinizm, jak i hitleryzm jednoznacznie określał panującą ideologię w państwie i nie ukrywał ograniczeń wolności obywateli. W państwach demokratycznych bywa, że stwarza się pozory wolności, w związku z czym sytuacja jednostek staje się zagmatwana i niejednoznaczna. Deklaracjom o prawach człowieka – czyli wolności prawnie zagwarantowanej – towarzyszy w niejednym państwie bezrobocie, brak opieki zdrowotnej, czy skracanie czasu pobierania emerytur oraz ubóstwo.
Państwo demokratyczne ma charakteryzować się w XXI wieku pluralizmem światopoglądowym oraz wielopartyjnością i neutralnością światopoglądową państwa. Są to gwarancje zewnętrznej wolności, która zasadza się także na rozdzieleniu w państwach demokratycznych tego, co należy do prawa i polityki oraz tego, co należy do moralności. Podporządkowanie polityki poglądom moralnym jednej z grup światopoglądowych w państwie działa zniewalająco stanowiąc zaprzeczenie wolności zewnętrznej. Państwa totalitarne charakteryzuje monizm światopoglądowy oraz monopartyjność.
Potocznie w społeczeństwie ocenia się często politykę jako niemoralną. Na gruncie naukowym funkcjonują natomiast dwa poglądy. W myśl jednego z nich, polityka ma podlegać moralności –

zaś w myśl drugiego, polityka i moralność, to sfery odrębne. Rozmaicie bywa uzasadniany ten drugi pogląd. Narodził się w czasach Renesansu. Wskazywano wówczas, że odmienne kryteria oceny działań decydują o rozdzielności sfery polityki i sfery moralności. Mianowicie, w polityce ocenia się poczynania człowieka z punktu widzenia skuteczności działań. Natomiast oceny dobra i zła funkcjonują na gruncie moralności. A nie ma moralności uniwersalnej. Ponadto nie ma dowodu naukowego, który pozwoliłby wykazać, że określony pogląd moralny jest prawdziwy w odróżnieniu od pozostałych.

Podporządkowanie polityki – wspólnej dla wszystkich obywateli – określonej teorii etycznej stanowi zamach na wolność zewnętrzną. Jest to tym wyrazistsze, że epoka globalizmu w której żyjemy, ma nie prowadzić do ujednolicenia światopoglądowego społeczeństwa, lecz ma być wyrazem zgody na wolne funkcjonowanie różnorodnych poglądów moralnych. Globalizm to wyraz świadomości, że każdy z nas stanowi część składową ludzkości. W związku z tym idea globalizmu powinna być zespolona z pacyfizmem i aprobatą dla zróżnicowań światopoglądowych, kulturowych, narodowych, obyczajowych. A więc polityka a nie moralność ma łączyć społeczeństwa i ludzkość.

W dziedzinie polityki powinno się dbać o zachowanie reguł przyzwoitości, co w niczym nie narusza wolności człowieka. Na przyzwoitość składa się kierowanie przez jednostki honorem. Jest on wyryty na naszych pomnikach i sztandarach. Przyzwoitość wymaga jawności życia publicznego oraz ostrego karania przejawów korupcji i nepotyzmu. Także działania sprzeczne z zapewnieniami przedwyborczymi polityków należy uznać za brak przyzwoitości, podobnie jak konformizm, lobbing, czy sprawowanie władzy politycznej w sposób nie liczący się z oczekiwaniami różnorodnych mniejszości, z których złożone jest państwo. Nie chodzi tu tylko o dużą liczebnie mniejszość, którą stanowią homoseksualiści, ale o mniejszości narodowe, zawodowe, religijne, o mniejszość, którą tworzą chorzy psychicznie, czy osoby z niedorozwojem intelektualnym.

Opresje ze strony systemów politycznych są dla jednostek dokuczliwe. Powszechnie się uznaje, że ustrojem szczególnie ograniczającym wolność zewnętrzną jest państwo totalitarne. Ale trzeba pamiętać o opresjach ze strony systemu politycznego, jakim jest demokracja. Może wyrażać się w zgodzie na zróżnicowanie materialne społeczeństwa na tyle głębokie, że miliony cierpią niedostatek i nędzę. Gwarantowana prawnie równość obywateli i zarazem wolność staje się wówczas fikcją. Opresja może wyrażać się także w tym, że państwo demokratyczne chce się pozbyć trudu zarządzania gospodarką i sprawowania funkcji opiekuńczej, koncentrując uwagę głównie na wojsku i pobieraniu podatku. Również rozrost biurokracji staje się dotkliwy dla wolność zewnętrznej człowieka. Warto tu przypomnieć, że Ludwik Gumplowicz oraz Fryderyk Nietzsche przewidywali sto lat temu, że w naszych czasach demokracja będzie charakteryzowała się rozrostem biurokracji.

Zdarza się, że także w ustrojach demokratycznych traktuje się jako przestępców nie tylko złodziei, morderców, malwersantów – ale i polityków po dokonanym przewrocie politycznym. Sytuacja jest skomplikowana, bowiem rządy w państwie demokratycznym należą do ludzi przeciętnych a nie do mędrców. O tym wszak, kto sprawuje władzę decydują wyborcy. Większość z nich to ludzie przeciętni, często mający zmanipulowaną świadomość przez media i ich z pozoru wolny wybór bywa z góry przesądzony. Przeciętni obywatele, wybrani na krótki czas do sprawowania władzy, nie mają uprawnienia do tego, by rozstrzygać nierozstrzygalne spory moralne, które toczą się od czasów starożytności. Jest to zarazem, jeden z argumentów na rzecz rozdzielenia moralności oraz prawa i prowadzonej w jego ramach polityki.

Zadaniem prawa, co dobitnie wykazał Kant i neokantyści jest gwarantowanie każdemu

jednakowego obszaru wolności. Mając poczucie bezpieczeństwa można egzystować zgodnie z wybranym przez siebie światopoglądem. Narzucana moralność poprzez przełożenie jednej z nich na przepisy prawne, sprawia, że człowiek traci wolność zewnętrzną.
Propaganda ostatnich lat wywołuje błędny pogląd, że liberalizm ekonomiczny – czyli wolność w sferze ekonomicznej – prowadzi automatycznie do wolności politycznej, wolności prawnej, wolności światopoglądowej i do wolności obyczajowej. W umysłach wielu współczesnych jednostek funkcjonuje mit wolnego rynku jako siły prowadzącej do zewnętrznej wolności. Propaganda, przedstawiając wyłącznie w negatywnym świetle czasy PRL wytwarza nacisk na społeczeństwo następującym twierdzeniem: albo liberalizm ekonomiczny, albo powrót do PRL. Nieznane są w Polsce poglądy Gustawa Radbrucha, niemieckiego filozofa prawa i zarazem ministra sprawiedliwości w Republice Wajmarskiej, który wykazał, że demokracja deklarująca wolność polityczną staje się pozorna o ile towarzyszą temu ustrojowi duże nierówności materialne. Wiadomo, że są one skutkiem liberalizmu ekonomicznego. Z tego powodu, zdaniem Rdbrucha, demokracja wymaga rozwiązań gospodarczych i społecznych o charakterze socjalistycznym. Socjalizm – a trzeba pamiętać, ze jest wiele jego odmian – godzi się harmonijnie z demokracją, która gwarantuje wolność zewnętrzną w rezultacie zespolenia demokracji z socjalizmem.

***Maria Szyszkowska**, prof. zw. dr hab. filozof prawa, działaczka społeczna i polityczna.*

Tekst ten – wygłoszony najpierw jako referat w czasie VIII Konferencji Filozofów Krajów Słowiańskich w Iwoniczu – został opublikowany w Piśmie „Sofia” (nr 12/2012).

Jacek Breczko

Kilka uwag na marginesie artykułu Marii Szyszkowskiej "Polityka a moralność z perspektywy wolności człowieka"

Artykuł „Polityka a moralność z perspektywy wolności człowieka” to tekst pisany z wielkim młodzieńczym rozmachem, ale nasycony dojrzałą mądrością i znajomością historii filozofii i historii idei. Tekst ten – zarazem krótki i niezwykle gęsty – może być potraktowany jako zarys (schemat), wokół którego można zbudować już nie artykuł, ale pokaźnych rozmiarów książkę. Tym bardziej zasługuje on na uwagę i docenienie, że nie pasuje do modnych obecnie kanonów „filozoficznej poprawności”. Jest w nim jasne, precyzyjne wypunktowanie własnych poglądów; dobitnie wyrażonych, bez różnych językowych „zmiękczaczy” i zawiłych zdań służących za „zasłony dymne” oraz uczenie brzmiących terminów. Nie jest to również tekst „przyczynkarski”, zajmujący się jakimś drobnym zagadnieniem albo wycinkiem poglądów jakiegoś myśliciela. To na kilku stronach przedstawiona śmiała synteza, mająca niepowtarzane rysy indywidualne. Maria Szyszkowska – nawiązując do różnych definicji wolności – za szczególnie cenny uważa podział na wolność wewnętrzna i zewnętrzną. Wyrazem wolności wewnętrznej jest docenienie własnej niepowtarzalności, stąd opór wobec uniformizacji narzucanej przez społeczeństwo, który można określić – za Kazimierzem Dąbrowskim – jako „pozytywne nieprzystosowanie”. I ta próba realizacji wolności wewnętrznej („wierność sobie”) nie jest złudna, albowiem człowiek jest

istotą wolną, jest podmiotem (jak u Sartre'a), wbrew modnym obecnie ujęciom deterministycznym oraz antropologiom związanym z tak zwaną „filozofią podejrzeń", wedle której człowiek jest marionetką w „rękach" różnych ukrytych sił.
Wolność to jednak ideał rzadki, większość ludzi szuka nie wolności i autentyzmu a wygody i spokoju. Co – między innymi – przejawia się w przejmowaniu wygodnych, tradycyjnych lub „dobrze notowanych" światopoglądów. Tym bardziej, że wolność wewnętrzna wiąże się nierzadko z poczuciem osamotnienia i zagubienia, a wytrwanie w niej wymaga odwagi. Nic dziwnego, że ludzie często zbywają swą wolność na rzecz wodza lub mniemań większości. Szyszkowska przechodzi w ten sposób od pryzmatu egzystencjalnego, indywidualnego do poziomu politycznego i zauważa, że w systemach totalitarnych głoszono otwarcie monoświatopoglądowość, bywają zaś systemy demokratyczne, które deklarują pluralizm światopoglądowy, ale w rzeczywistości utrwalają jakąś jedną, większościową doktrynę światopoglądową i etyczną (moralną). Co z kolei wprowadza „niejednoznaczność" (zamieszanie, zakłamanie) w sferę społeczną, polityczną i uszkadza wolność („Podporządkowanie polityki – wspólnej dla wszystkich obywateli – określonej teorii etycznej stanowi zamach na wolność zewnętrzną"). Żyjemy w epoce globalizmu i ten globalny (całościowy, „ludzkościowy") pryzmat winien być zespolony z pacyfizmem i aprobatą dla wielości światopoglądów, kultur, obyczajów, religii. Żyjemy też w epoce – absolutyzującego wolność ekonomiczną – liberalizmu ekonomicznego; liberalizm ten jednak – prowadząc do wielkiego rozwarstwienia w sferze materialnej – uderza w inne aspekty wolności, w tym w wolność polityczną i demokrację (autorka powołuje się na myśl socjalistyczną nawiązującą do kantyzmu i do Radbrucha). Winniśmy zatem, konkluduje, dążyć do zespolenia demokracji z socjalizmem.

*

Dostrzegam w tym tekście kilka „napięć", które mogą działać inspirująco. Zacznę od sprawy związanej z historią idei. Otóż Frommowskie rozróżnienie na wolność „od" i „do" może, zdaniem Marii Szyszkowskiej, prowadzić do pewnej jednostronności w rozumieniu wolności. Albowiem (z czym się zgadzam) ograniczenie się do wolności „od czegoś", a nie dążenie „do czegoś", może skutkować pasywizmem. Szyszkowska przedkłada ponad ten podział, podział starszy: na wolność wewnętrzną i zewnętrzną, upatrując – słusznie – źródeł tego podziału w stoicyzmie. Stoik – powiadał Epiktet – w więzieniu jest bardziej wolny niż strażnik, który go pilnuje; albowiem strażnikiem władają namiętności a stoik jest panem samego siebie. Ale (i tu pojawia się to twórcze napięcie) stoicy cenili apatię i ataraksję, a nie dynamizm związany z przekształcaniem świata. Są więc zarazem sojusznikami Marii Szyszkowskiej, jak i jej przeciwnikami. To – powtarzam – problem ważny i inspirujący. Autorka bowiem ceni wolność „do czegoś" (ekspansywną) i zarazem „wolność wewnętrzną". Rozwiązaniem wydaje się pogląd, że powinniśmy zachować naszą niepowtarzalność (wolność wewnętrzną), ale nie po to, aby się w niej zasklepić, ale by ją w świecie odcisnąć (powinniśmy dążyć do „urzeczywistnienia wolności wewnętrznej"). I tu wielkie pytanie: „Po co?". W imię czego mamy się męczyć i wolność na zewnątrz ucieleśniać? Czemu nie zlec na „ataraksyjnym leżaku"? Czy uzasadnieniem ma być „sztuka dla sztuki", aktywizm dla aktywizmu, a może radość ekspansji, czyli hedonizm złączony z „wolnością zewnętrzną", czy wreszcie jakiś – posługując się terminologią Szyszkowskiej – ideał. Skoro jednak, jej zdaniem, nie istnieje żadna moralność uniwersalna, pojawia się pytanie o solidne (nie ulotne, nie oparte na zachciance) uzasadnienie

tego ideału. Wszak ideał to coś, co być powinno, a nie coś, co jest.
Inne płodne napięcie wiąże się z tym, że Maria Szyszkowska łączy ideał wolności zarówno z wolnością wewnętrzną (indywidualna), jak i z walką o wolność narodu, o niepodległość (przykład Polski), jak i z wolnością społeczną (walka o równość, zniesienie stanowości czy klasowości – przykład Francji). Można zadać pytanie, jak się do siebie mają te sfery? Czy walcząc o wolność narodu walczymy o wolność indywidualną, czy raczej o bezpieczeństwo duchowe, o przebywanie wśród „samych swoich"; podobnie z walką o wolność własnej klasy czy grupy społecznej. Czy – innymi słowy – hasło wolności, którymi posługują się różne ruchy narodowe i społeczne, nie jest zasłoną dla wartości kolektywnych, niezależnych od wol-ności indywidualnie pojętej, a nawet sprzecznych z nią.
I ostatnie pytanie; jeśli odrzucamy wiarę w istnienie moralności uniwersalnej i oddzielamy sferę polityczną od moralności przyjmując, że polityka ma być przede wszystkim profesjonalna, skuteczna, to skąd pewność, że politycy będą skutecznie działać w interesie całości (a tak – jej zdaniem – być powinno), a nie skutecznie, ale tylko we własnym interesie (czyż to nie łatwiejsze?). Czy myśl, że politycy powinni – w imię interesu ogólnego – wznieść się ponad partykularyzmy swoistych światopoglądów, moralności (pojętych jako zjawisko społeczne) wreszcie religii i metafizyk (i stać się niejako meta-poziomowymi mediatorami) nie zawiera w sobie niebezpieczeństwa, że oni się nie wzniosą, ale upadną (bo łatwiej) i będą działać w imię partykularyzmu grupy aktualnie „trzymającej władzę", albo grupy aspirującej do przejęcia władzy. A czyż skuteczność w tej dziedzinie nie jest w sprzeczności z postulowanym przez Szyszkowską trzymaniem się przez polityków „reguł przyzwoitości"? Wolno wszak domniemywać (powołując się choćby na gorzką mądrość Machiavellego), że kto będzie się tych reguł trzymać, przegra. Sama autorka, powołując się na Kanta, stwierdziła (trafnie!), że większość ludzi szuka wygody. Dlaczegóż demokratyczni politycy mieliby być wyjątkami? Dlaczegóż – walcząc o władzę – nie mieliby „iść na skróty" (łamiąc hamujące bariery reguł przyzwoitości i honoru)?
Koncepcja Marii Szyszkowskiej kojarzy mi się – nie wiem, czy słusznie – z myślą Rorty'ego, że demokratyczni politycy powinni zastąpić kapłanów, moralistów i metafizyków. Obawiam się, że godząc się na takie zastępstwo wpadlibyśmy z „deszczu pod rynnę". Co ciekawe, Szyszkowska zdaje się te niebezpieczeństwa dostrzegać; pisze wszak o demokratycznym mechanizmie wyborczym nie sprzyjającym wybieraniu najlepszych. („Większość [wyborców] to ludzie przeciętni, często mający zmanipulowaną świadomość przez media i ich z pozoru wolny wybór bywa z góry przesądzony").

Podsumowując, tekst świetny, klarowny i dosadny; pozwalający objąć i połączyć ze sobą spory zakres problemów i zarazem rodzący pytania, czyli inspirujący. Mam nadzieję, że w tym wielkim zgiełku, w tej – rzec można – narastającej „lawinie informacyjnej", zostanie dostrzeżony, odnotowany a przede wszystkim przeczytany.

***Jacek Breczko**, dr hab. filozof, Akademia Medyczna w Białymstoku*